

Wtorek I tygodnia Adwentu
1 grudnia 2020 r.

Dlaczego trzeba chodzić do kościoła?

Św. Joanna Beretta Molla – codziennie podczas Mszy Świętej u Jezusa szukała wskazówek, jak żyć.

Stawiamy dziś drugi krok na naszej adwentowej drodze do Betlejem. Razem idziemy na spotkanie z Panem Jezusem.

Dobrze, że jest Adwent, że są Roraty, że mamy sporo czasu – w tym roku ponad trzy tygodnie – by dobrze się do Bożego Narodzenia przygotować.

Roraty, jak już wspomniałem wczoraj, to Msze wotywno ku czci Najświętszej Maryi Panny, odprawiane zwykle wcześniej rano. W niektórych parafiach z różnych względów Msze roratnie odbywają się wieczorem. W naszej parafii, przypominam, na Roraty zapraszamy od poniedziałku do soboty na 06:00.

Pewien chłopiec powiedział kiedyś, że chciałby przenieść się w czasy, kiedy żył Pan Jezus, że chciałby Go zobaczyć, porozmawiać z Nim, a najbardziej chciałby zobaczyć jakiś cud, który Pan Jezus uczynił.

„Gdybym to wszystko widział, na pewno bym w Pana Jezusa bardziej uwierzył i mocniej Go kochał” – mówił chłopiec. „A tak w ogóle to niesprawiedliwe, że Pan Jezus był z tamtymi ludźmi, a z nami nie pozostał...”.

Tymczasem Pan Jezus powiedział swoim uczniom: „Pożyteczne jest dla was moje odejście” (J 16,7). Dlaczego tak powiedział, dlaczego musiał odejść?

Pan Jezus musiał odejść, żeby BYĆ INACZEJ ze wszystkimi. Co to znaczy, jak to rozumieć?

Kiedy mroźną zimą ktoś wieczorem wystawi na balkon albo za okno wodę w garnku, co zobaczy rano? Lód! Wody ani kropli! Ale nie zapyta przecież, kto zabrał wodę, bo dobrze wie, że lód to woda, tylko w innej postaci.

Pan Jezus został z nami właśnie inaczej. JEST pod postacią Chleba, i to ze wszystkimi ludźmi na całym świecie jednocześnie. I tu, w naszym kościele, i w Rzymie, i w Nowym Jorku, i w kościele na niewielkiej wyspie. Wszędzie JEST. Prawdziwy, żywy Pan Jezus, który każdego słucha, którego każdy może zobaczyć, a nawet dotknąć.

Wyobraźcie sobie, gdyby Pan Jezus został na ziemi, ile czasu potrzebowałby, żeby spotkać się z każdym... Na świecie żyje prawie 8 miliardów ludzi. Ile czasu musielibyśmy czekać, żeby dotarł do naszej parafii?

Nikt nie potrafi być z drugim człowiekiem tak blisko jak Pan Bóg. Raz przybliżamy się do drugiego, raz oddalamy. Spotykamy się również wirtualnie, ale ta obecność to nie to samo co obecność prawdziwa.

Bliskość z Bogiem to CUD NAD CUDAMI. Dlatego przychodźcie tu, do kościoła, jak najczęściej. Tu Pan Jezus zawsze czeka. Tu zawsze JEST.

W dzisiejszej Ewangelii powiedział swoim uczniom tak jakby specjalnie do nas. Posłuchajcie:

„Szczęśliwe oczy, które widzą to, co wy widzicie. Bo powiadam wam: Wielu proroków i królów pragnęło ujrzeć to, co wy widzicie, a nie ujrzeli, i usłyszeć, co słyszycie, a nie usłyszeli” (Łk 10,23-24).

Ale może ktoś powiedzieć, że skoro Pan Jezus jest wszędzie, to dlaczego mam się modlić w kościele. Mogę pojechać do lasu albo na działkę. Tam jest cisza, spokój, odpoczne sobie i nawet lepiej się tam pomodłę.

To prawda, Pan Bóg jest wszędzie, ale musimy jeszcze coś ważnego zrozumieć.

Posłuchajcie, wszyscy jesteśmy chorzy. Tak, nie pomyliłem się, jesteśmy chorzy i bardzo potrzebujemy lekarza. Pismo Święte mówi nawet, że jesteśmy w niewoli.

Człowiek wie, że coś jest złe, że coś mu szkodzi, i nawet tego nie chce, a jednak jakaś niewidzialna siła ciągnie go do zła. Człowiek jest jak na niewidzialnej smyczy.

Chcesz pomóc mamie, chcesz odrobić porządnie lekcje, a marnujesz czas na przykład ze smartfonem w ręku. Chcesz się pomodlić wieczorem, a nie potrafisz zrezygnować z zabawy. Chcesz iść rano na Roraty, a lenistwo cię pokonuje. I tak każdy może wymieniać bez końca... To jest nasza niewola.

Gdzie znaleźć siłę, by się z tego wyrwać, by zerwać tę niewidzialną smycz?

Nawet najmądrzejsi nie znali odpowiedzi na to pytanie. Aż dwa tysiące lat temu narodził się Ktoś, kto tę niewidzialną smycz zerwał.

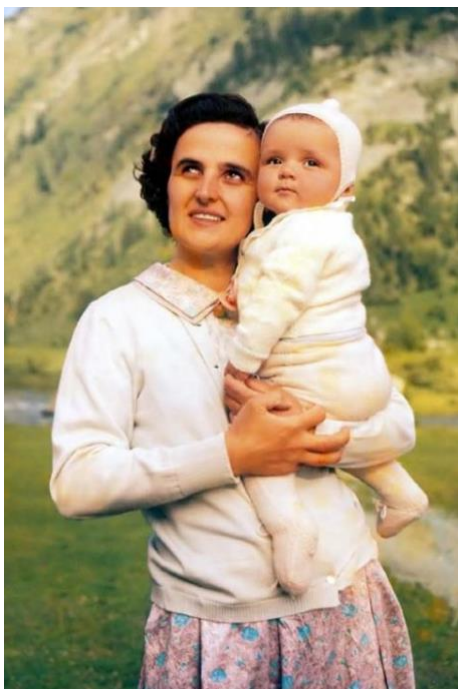
Pan Jezus skruszył ścianę grzechu i śmierci i otworzył ludziom bramę do wolności. I znowu ktoś może powiedzieć: „I co z tego, skoro ja i tak ciągle popełniam grzechy, a na dodatek, jak wszyscy ludzie, kiedyś umrę”.

To prawda, ale zwróćcie uwagę, że Pan Jezus otworzył bramę, a teraz od nas zależy, czy ją znajdziemy i przez nią przejdziemy.

Gdzie szukać bramy? Na MSZY ŚWIĘTEJ!

A gdzie jest Msza Święta? W kościele!

Chciałbym teraz, byście poznali pewną mamę, która tę ważną prawdę odkryła już jako mała dziewczynka. Miała chyba tyle lat, ile niektóre dzieci obecne na Roratach, bo nawet sześciu nie skończyła, kiedy zakochała się w Panu Jezusie i zrozumiała to, o czym Wam przed chwilą powiedziałem.



Joanna mieszkała we Włoszech. Miała wspaniałą rodzinę, kochającego męża i czwórkę dzieci. Zawsze elegancka, interesowała się modą, malowała i grała na pianinie. Bardzo lubiła tańczyć i jeździć na nartach. Kochała góry, gdzie często zabierała dzieci. Zawsze z serdecznym uśmiechem, chętnie pomagała innym.

Czasem zastanawiano się, jak ona to wszystko robi? Jak znajduje na wszystko czas?

Myślę, że tajemnica leży w... spotkaniach Joanny z Panem Jezusem, do którego codziennie przychodziła od czasu, kiedy Go poznała. Z Nim omawiała najpierw swoje dziecięce sprawy, potem przychodziła jako nastolatka, jako lekarka i przede wszystkim jako mama.

Pani Joanna marzyła o wielkiej rodzinie. Kiedy spodziewała się czwartego dziecka, dowiedziała się, że jest ciężko chora, że jej życie jest zagrożone. „Jeżeli trzeba będzie wybierać między mną a dzieckiem, proszę cię, wybierz dziecko, nie mnie...” – prosiła męża. Nie chciała umierać. Bardzo kochała życie i swoją rodzinę.

Gdy papież Jan Paweł II kanonizował ją, jej mąż Piotr Molla powiedział: „Nigdy nie przypuszczałem, że żyję z osobą świętą. Byłaś wspaniałym człowiekiem. Umiłowaną mego serca. Szczęśliwą i mądrą mamą. Przed naszymi zaręczynami zaproponowałaś, byśmy podczas Mszy Świętej za nas dziękowali Bogu. 10 czerwca napisałaś: „Piotrze! Bardzo, bardzo Cię kocham. Od samego rana podczas Mszy Świętej ofiaruję Bogu wraz z moją Twoją pracą, Twoje radości, Twoje cierpienia, i tak przez cały dzień, aż do wieczora”.

W każdej sytuacji powierzałaś się Bogu. Pamiętam, każdego dnia miałaś czas zarezerwowany na rozmowę z Bogiem, któremu zawsze dziękowałaś za dar naszych cudownych dzieci. Byłaś taka szczęśliwa...”.

Opowiedzcie komuś, kto nie bardzo lubi chodzić do kościoła, o św. Joannie. Może w historii jej życia znajdzie odpowiedź, dlaczego warto przychodzić do kościoła, do Pana Jezusa. On daje siłę, by po prostu być dobrym człowiekiem.